SZKOŁA NARODOWA.

Redaktor i wydawca Ks. Lic. A. Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gółkowskiego.

№ 7. Chełmno dnia 17. Maja 1849.

MOWA

miana przez ob. Ks. W. Alexa prob. Gostoczyńskiego na walnem zgromadzeniu Ligi polskiéj powiatu Chojnickiego w Tucholi 14. Lutego 1849.

Jeżeli koniec dobry, całe dzieło jest dobre. Te słowa można bardzo trafnie zastosować do naszego zgromadzenia, które ma cel wielki. Główną jego dążnością jest, poprawa bytu ludu naszego w moralnym i materyalnym względzie i obudzenie w nim uśpionego ducha narodowości. Jeżeli do osiągnienia tego celu dojdziemy, będzie całe dzieło nasze chwalebne. Szanowni obywatele! Najgłówniejszą przyczyną zepsucia naszego ludu, jest pijaństwo, które jak każdy, przyznać musi, prowadzi do wszystkiego złego. Pijaństwo jest przyczyną i owych wielu nieszczęśliwych procesów. Pijaństwo daje naszym nieprzyjaciołom powód do rzucania najszkaradniejszych obelg na nasz naród, tak iż podług ich zdania Polacy są to tylko kłótnicy, pijacy, niegospodarze, źli sąsiedzi i t. p. Lubo poprawa ludu pod tym względem przedewszystkiem należy do kapłanów, i z nich wielu jak ja sam, aby dźwignąć moralność pomiędzy polskimi parafianami, pozawiązywali towarzystwa wstrzemięźliwości i trzeźwości, ale gdy i zgromadzenie nasze główne w Kórniku w statutach Ligi umieściło pijaństwo zasługującem na wykluczenie z grona ligowego, stąd wynika, iż Liga tylko chce mieć ludzi uczciwych i moralnych. Każdy więc członek ligowy jest członkiem zgromadzenia honorowego narodowości polskiéj, a zatym też jako taki, przyjął na siebie obowiązek unikać tego wszystkiego, coby hańbę, wstyd i sromotę dla narodowości pols przynieść mogło. Ponieważ zaś z pijaństwa to wszystko niezaprzeczenie wypływa, więc każdy członek ligowy powinien pijaństwa pod każdym względem unikać. Zgromadzenie narodowości polskiéj nabędzie coraz większej okazałości, gdy wszystkie członki onegoż będą świetnieć moralnością, bo gdy pomiędzy nami zniknie przyczyna wszystkiego złego, pijaństwo, nabędziemy wkrótce cnót chrześciańskich i obywatelskich, a nasi nieprzyjaciele zapatrując się na nas węzłem cnót chrześciańskich i obywatelskich oraz miłością narodowości w jedno ogniwo połączonych, mimowolnie będą dla nas musieli mieć szacunek i poważanie. Gdyby pijaństwo wytępione zostało, polepszyłby się w krótkim czasie i materyalny byt naszego ludu, co jest drugiem zadaniem Ligi. Mówie to z doświadczenia. Gdym nastał do Gostoczyna jako proboszcz, znajdowało się bardzo wielu na niskim stopniu tak pod względem moralnym jako i materyalnym. Co niedziela i święto w karczmie hulanka, potem bijatyki, zastępy na drogach podróżującym, i to nietylko młodzież bezżenna, ale i gospodarze do tego należeli, z których wielu nieprzestając na niedzieli, zrobili sobie i w poniedziałek a czasem i przez cały tydzień pijackie święto, a gospodarstwo jak sobie chciało tak szło samopas. Zaprowadziłem towarzystwo trzeźwości i wstrzemięźliwości, aż tu wkrótce jak gdyby lud był zupełnie

inny, owa cichość we wsi, choć czasem młodzież sobie grajkę w karczmie sprawi, to z największą skromnością. Owi niedbali gospodarze, którzy przedtem zamiast gospodarstwa, tylko kartoflanki pilnowali, ledwie przeszło pół roku, dziękowali mi za moje pasterskie prace, z oświadczeniem, że ich gospodarstwo dziś już o sto talarów lepiéj stoi, a domowe szczęśliwe i spokojne z żoną i dziećmi pożycie, ani niemożna porównać z dawnem. Tak więc Szanowni członkowie Ligi polskiej nie bierzcie mi tego za złe, że tak do was przemawiam. Mowię do was jako nauczyciel religii o tem z doświadczenia i jako wasz rodak. Słuchajcie tylko mego głosu, zachowajcie go w pamięci i sercu waszem, starajcie się każdy, komuby mógł być przydatny z niego korzystać a zaręczam, iż pomiędzy ludem naszem wkrótce zakwitną szczytne cnoty moralności i polepszony będzie byt materyalny. Gdy ozdobieni cnotami polepszymy nasz byt materyalny, staniemy się, połączeni węzłem miłości braterskiéj w jedno ogniwo, siłą nieprzełamaną w dążnościach naszych, nigdy jednak nie zbaczajmy z drogi prawości, a tak żadna władza, żadne prawo, żadna policya do nas nigdy nic niebędą mieć mogły, ani nam czegoś zarzucić, gdy na drodze prawości w zgodzie i miłości obywatelskiéj postępować będziemy, polecając losy nasze wszechmocnemu ojcu, a ciesząc się w pokornéj cierpliwości z wyglądaniem szczęśliwéj dla nas przyszłości, spełniając wiernie i sumiennie wszystkie obowiązki obywatela kraju, w którym mieszkamy. Takiemi uczuciami, daj Boże, aby serca wszystkich naszych braci do związku naszego nanaszych braci do związku naszego narodowego należących przejętemi zostały, a zbliży się godzina, gdzie całe dzieło będzie dobre. O gdyby nasi przodkowie, wtenczas, gdy matka nasza Polska zaczęła się ku grobowi nachylać pod panowaniem gnuśnego, na wszystko złe wyuzdanego a całkiem duchem moskiewskim napełnionego króla, Stanisława Augusta, gdy się niektórzy patryoci wzięli do obrony ojczyzny, zamiast zawiązania owéj konfederacyi Barskiéj, na mocy któréj miał się naród wiązać w siłę zbrojną na obronę ojczyzny, byli pomiędzy ludem zawiązali związek podobny naszéj Lidze, ażeby w przódy uśpionego i knutem moskiewskim stępionego ducha narodowości obudzić, naród w miłość narodową w jedno powiązać, a tak naród duchem narodowości obudzony wezwać do broni, toby byli skutku swego dopięli. Ale tak ów związek Barski był w mieścinie żydowskiem na podolu uczyniony, który Moskale bez najmniejszej trudności rozpędzili. Kiedy naród po większej części o niczem nie wiedział, kiedy w nim duch narodowości nie był obudzony, naczelnicy konfederacyi Puławski i Zaręba rozjechali się, i zaczęli do broni wzywać. Puławski w okolicy Krakowa i Częstochowy, gdzie się też późniéj z wojskiem swojem konfederacyjnem zamknął, rożne na Moskali czynił wycieczki, i dużo im dokuczał, w końcu jednak wszystko opuścił, gdy widział, że podołać nie może i wyjechał do Ameryki. Zaręba w Wielkopolsce czyli Poznańskiem zebrał wiele luda, bo go niektórzy rachują do 34,000, ale coś ani miał sam ducha narodowego, ani go też w swoich podwładnych obudzić nie umiał, lecz jako wielki egoista osłaniał tylko dobra swoje od napaści Moskali, chronił się walnéj bitwy z Moskalami i królewskiemi, lubo ich nieraz był mógł pokonać, zniszczył kraj, a w końcu z większą szkodą niż pożytkiem dla kraju z swojéj konfederacynej wojny, zgodził się z obrzydłym od całego narodu królem. A tak Moskale więcej z Polski nie wyszli, aż ich na kilka lat Francuzi za Księstwa Warszawskiego wygnali. Widzicie więc Szanowni obywatele, że bez obudzenia ducha narodowego wszystkie inne siły są nadaremne. Chciał jeszcze ojczyznę ratować ów sławny w dziejach naszych bohater Kościuszko, zrobił rewolucyą w Krakowie, zebrał wojsko, przybył aż do Warszawy, gdzie mu ów sławny szewc a potem pułkownik Kiliń-

ski i sławny jenerał Dąbrowski do pomogli, Moskalów pognębić, zbił potem Moskali pod Racławicami, lecz wszystkie natężania dobrego wodza i jego staranności, nic nie pomogły, duch narodu był uśpiony, miłość i zgoda narodowa po między wielu magnatami przez dukaty moskiewskie rostargnione, haniebny król nie dał się nakłonić, iżby wojsko narodowe liniowe powiększyć, zdrajców za pośrednictwem dukatów moskiewskich się namnożyło, Kościuszko stoczył wiekopomną dla ojczyzny ostatnią bitwę pod Maciejowicami, zdradzony przez Ponińskiego i Zajączka, byłby jednak bitwę z sławą dla narodu wygrał, choć siła Moskali była 10 razy przewyższająca, lecz gdy wsród bitwy był ranny i do niewoli wzięty, rozwiązała się jego mała armia narodowa, króla Moskale wzięli do Petersburga, a wrogi nasi podzielili się naszą kochaną ojczyzną, co któremu było przyległe. Tak dotychczas wszystkie późniejsze usiłowania wskrzeszenia naszéj ojczyzny były bezskuteczne, i były tylko jedynem zniszczeniem kraju, bo nigdy nie było zgody w duchu narodowym. Tak też i teraz, gdyby kto chciał mieć jako członek Ligi jakiś zamiar przeciw prawu polityczny, niech sobie przypomni owe staropolskie przysłowie, głową muru nie przebijesz. Dążmy tylko w naszej Lidze na drodze prawości do celu naszego jak wspomniałem w prawdziwej miłości i zgodzie obywatelskiej, starajmy się wszyscy ducha narodowego w nas obudzić i ogniem miłości narodowéj zapalić, a los polityczny rzućmy pod ojcowskie oko przedwiecznéj opatrzności.

ODEZWA

do obywateli posełających dzieci swe do gimnazyum Chojnickiego.

Gimnazyum Chojnickie liczy około 150 uczniów Polaków. Zważając przeto na ułatwienie naukowego postępu tychże, uznało kolegium nauczycieli już na początku bieżącego roku za potrzebę założyć polską bibliotekę gimnazyalną, i poleciło niżéj podpisanym dalsze starania. Teraz gdy mocą znanéj koncesyi królewskiego Ministeryum w gimnazyum tutejszém język polski uznany został za przedmiot naukowy i wykładowy w przedmiocie religii, potrzeba polskich książek dla uczniów jest tém gwałtowniejsza.

Funduszów jednak na ten cel niema żadnych zwłaszcza że nawet niemieckie książki zakupuje się tylko za pomocą składki samych uczniów. Liga powiatowa Chojnicka przyszła nam w tym względzie, o ile w jéj możności było, na pomoc, przesełając nam 10 tal. i otwierając datki w Ligach miejscowych.

Wzywamy przeto szanownych obywateli innych powiatów,

ażeby zechcieli również pospieszyć nam z pomocą w tém takpotrzebném dla oświaty naszéj młodzieży dziele.

Datki w pieniędzach równie jak w książkach, z wdzięcznością przyjmowane będą na ręce któregokolwiek z podpisanych.

Chojnice dnia 5. Maja 1849.

SOMMER, gimn. nauczyciel. Ks. PRĄDZYŃSKI, Lic. theol. gimn. naucz. rel.

Upraszamy Szanowne Redakcye gazet i pism innych, ażeby i w tychże ogłosili tę odezwę.

Chełmno 12. Maja. Wiadomo jest czytelnikom Szkoły, że 14. Kwietnia odbyło się zgromadzenie dyrekcyi Lig obwodowych powiatu Chełmińskiego. To zgromadzenie postanowiło publicznie wynurzyć swe nieukontentowanie z powodu oziębłości dyrekcyi trzech Lig obwodowych naszego powiatu, z tem nadmienieniem, że jeźli jeszcze na przyszłe zgromadzenie dyrekcyi Lig obwodowych które się odbędzie w Chełmnie resursie polskiej 19. Maja t. j. w sobotę o god. pierwszéj po południu nie przybędą, wtenczas oddane będą pod sąd publiczności z wymienieniem ich nazwisk.

Katolicki Tygodnik wychodzący w Gdańsku donosi, że dnia 19. Czerwca odbędzie się synoda w Pelplinie, do któréj są wezwani deputowani z wszystkich dekanatów. Na to zgromadzenie duchownych wolno jest także przybyć innym kapłanom, jeźli będą mogli wysta-

rać się o zastępstwo. Nareście mają być tmże przytomni gimnazyalni nauczyciele religii, i dla tego zostali dyrektorzy gimnazyum Chełmińskiego i Chojnickiego wezwani, aby dla nich wystarali się u Prowincyonalnego Szkólnego Kolegium o pozwolenia jechania do Pelplina.

Kielno z ptu. Wejerowskiego. W naszéj wsi zawiązała się dnia 2. Maja Liga obwodowa, która poczyna jako pierwsze bractwo polskie zawiązane w pow. Wejerowskim istnieć. Po przeczytaniu niektórych artykułów z pism polskich i wyjaśnieniu znaczeniu Ligi i jéj dążności przystąpiono najprzód do podpisów, a potem do wyboru dyrekcyi. Prezesem honorowym obrany został ks. prob. Kurkowski, dyrektorem spraw wew. ob. A. Kręcki z Warzna, sekretarzem ob. M. Grünholz z Kołłeczkowa, kasyerem ob J. Kankowski z Kielna, na ich zastępców: ob. W. Pypka, ob. Ant. Kręcki, i Jan Ragocki. Przytem zaraz przeznaczono na czytelników gazet polskich: ob. W. Papkę z Jegersburga, i ob. M. Grünholz z Kołaczkowa. Obecnie liczy Liga nasza 82 członków. Mała to jest liczba na tak liczną parafią, lecz spodziewamy się, że przy drugém posiedzeniu znacznie się pomnoży. Tu donieść publiczności trzeba, że z tutejszéj wioski jeden z mieszkańców pochodzenia niemieckiego, mąż światły, uznając dobry i słuszny cel naszego bractwa, własnoręcznie się do niego zapisał, i z największą chęcią złożył swój grosz na dobro naszéj narodowości. Cześć niech będzie takowemu mężowi, który sprzyja narodowi polskiemu, i życzy mu podobnych zażywać swobód, jakie mają Niemcy pod rządem pruskim. Oby wszyscy Niemcy takowego ducha byli! nie byłoby zapewne pomiędzy Niemcem i Polakiem żadnéj nienawiści. Przez obywatelską gorliwość zasłużyli sobie osobliwie na pochwałę: ob. J. Kankowski organista z Wielna, ob. M. Grünholz sołtys z Kołłeczkowa, i ob. Wojciech Pypka z Jegersburga. Oni to bowiem od kilku miesięcy pracowali z niezmordowaną pilnością nad oświeceniem tutejszego ludu, czytając mu w niedzielę po nieszporach lub przy innej okazyi pisma polskie swoim własnym kosztem zakupione. Oby takich zacnych mężów było więcéj na téj tu ziemi Kaszubskiéj! a dawnoby podobne bractwa zaistniały nie tylko w całym powiecie Wejerowskim po wszystkich parafiach, ale i po wszystkich wioskach, gdzie jeszcze jest jakie z dziadów pokolenie polskie.

Poznań 7. Maja. Nasza komendantura wydała obwieszczenie, w którem

1, artykuł 24 i 27 konstytucyi ogłasza za tymczasowo nie obowięzujący,

2, zakazuje wydawania wszelkich pism w Poznaniu wychodzących, jako też wszelkich plakatów bez pozwolenia policyi pod karą konfiskacyi i zamknięcia drukarni, i

3, zakazuje wszelkiego zgromadzenia ludu jako też zgromadzeń politycznych związków.

W ten sposób obostrzyła władza wojskowa stan oblężenia. Póki chodziło rządowi w Księstwie tylko o pognębienie Polaków, to dla nich tylko samych ogłoszono Poznań w stanie oblężenia, i w tym ucisku znajdują się Poznańczycy od krwawych wypadków w Księstwie zaszłych już temu rok cały. W tym czasie Niemcom było wolno zgromadzać się w zamkniętych pokojach i pod gołem niebem zapewne w nagrodę za morderstwa na Polakach dokonane. Niemcy poznańscy chcieliby chętnie utrzymać linią demarkacyjną, mającą dzielić Księstwo na dwie połowy niemiecką i polską, ale to się wykonać nie da: bo rządy nie uznają postanowień sejmu niemieckiego za obowięzujące, zamierzają nawet rozpędzić deputowanych z Frankfurtu, i narzucić konstytucyą dla Niemiec. O to rozjątrzeni nasi Niemcy pokazali swe nieukontentowanie w pismach publicznych, i zamierzali w zgromadzeniach ludu założyć swe protestacye. To spowodowało owego ulubionego ojca Poznańskich Niemców jenerała Steinäkera, iż przedsięwziął wzmiankowane kroki, oświadczając, żeby, ponieważ rząd pruski nie przyjął konstytucyi niemieckiéj, życzenia Niemców Poznańskich w zgromadzeniach objawione mogły być demonstrancyą przeciw rządowi.

Wrocław 9. Maja. Po demonstracyi, o któréj w przeszłym tygodniu donosiłem, przyszło u nas do rozlewu krwi między wojskiem a ludem. Walka trwała przez 2 dni. Lud pobudował barykady na ulicach, i bronił niektórych mianowicie na Nikolajstrasse z wielką zaciętością. Na obudwóch stronach wiele ludzi zabitych zostało. Nazajutrz ogłoszono to miasto w stanie oblężenia. (DODATEK.)

Dodatek do Nru. 7. Szkółki Narodowéj.

„Dziękuję Wam, Panowie, dziękuję Wam serdecznie, żeście mi objawili ślachetne uczucia serc Waszych, zgadzam ja się z Wami zupełnie, i uchwalam miłość Waszę ku Ojczyznie i narodowości Waszéj, mam bowiem to mocne przekonanie, że tylko ten prawdziwie dopełnia obowiązków chrześcianina, który kocha swój naród i wszelkie siły natęża, aby byt jego moralny jak materyalny wznieść i polepszyć. Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, mówi Boskie przykazanie; ale niezdolnym jesteś onego dopełnić, gdy ogłuchłeś, i oziębłem się stało serce twoje, na potrzeby własnego rodzeństwa. Wszelkie narodowości są utworem Boga wszechmocnego, a jako takie powinny być czczone i zachowywane; a nikt nie ma prawa czychać na ich zagładzenie. Tylko zbrodniarcza ręka tyrana i jego pomocników targnąć się ośmiela na ich nietykalność. — Kochajcie Wasz naród; a i ja go kocham; a jak go kocham, ten tylko jest świadkiem, który przenika wnętrzności człowieka. I gdyby mię dziś powołał przed sąd swój sprawiedliwości, nie mógłbym sobie najmniejszego zarzutu czynić, abym kiedy od wstąpienia mego na ziemę Waszę, dał się odwieść przez jakiekolwiek pozory od działań dla szczęścia twego, narodzie nieszczęśliwy! — Jestem wprawdzie Niemcem, i to Niemcem prawdziwym, będąc rodem z Westfalii, gdyż gdzieindziéj niemasz Niemców, tylko sama mięszanina, bo aż pod samą Elbę mieszkali Sławianie, i wszędzie pierwiastki sławiańskie spostrzedz się dają; mimo to jestem i szczycę się być członkiem Ligi polskiéj, a nie tylko członkiem, ale po części organizatorem w pierwszych jéj zawiązkach. Jest ona wymysłem Ob. Cieszkowskiego, mającym na celu drogą oświaty nasz lud polski dziś w grubéj ciemnocie pogrążony, a stąd biedą i nędzą uciśniony wznieść do samodzielności, i stawić na równi z innemi narodami. —

Moi Panowie! czuję ja stąd tak żywo Wasze nieszczęście i boleść z utraconych praw narodowych, i dla tego wszystko jestem gotów poświęcić na odzyskanie ich dla Was, gdyż będąc może w wieku Waszym, utraciłem także przez Francuzów swobody ojczyste, i czuję jeszcze bardzo dobrze, jak się krwawiło serce moje, gdym patrzał na owe granice ciągnione przez cudzoziemców, a dzielące rodzinę od rodziny, i waśniące między sobą dzieci jednéj Matki — Ojczyzny. Nie przedzierzgnąłem się na Francuza; ale jedno do dzisiaj jest moje znamię a to, że jestem Niemcem. Pracujcie więc, moi Panowie, aby i Wasza narodowość, jako dzieło Boskie, żadnego uszczerbku niedoznała; pracujcie nad oświeceniem i wzniesieniem Waszych nieszczęśliwych współbraci do obywatelskiéj godności, a to jest w naszych okolicach i w interesie kościoła katolickiego, którego mistrzami być zamyślacie, atoli jak dalece sięga język polski, tak dalece kwitnie religia nasza święta. Pracujcie, tylko z wszelkiem poświęceniem, gdyż nader obszerne pole Wam otwarte do uprawy, ale też zato i ręce rozwiązane i uzdatnione do pracy, przez wolność druku i inne koncessye zdobyte. Pracujcie, a ja Wam będę zawsze pomocą, póki będę bawił na ziemi Waszéj, bądź na tém miejscu, bądź w poznaniu, dokąd mię Ks. Arcybiskup powołał"

Tak przemówił Ks. Kan. Rychter; a słowa jego nadzwyczajne wrażenie sprawiły na serca przytomnych. Nad tem jedynie ubolewać mi trzeba, że kilkunastu z moich kolegów dla pewnych swoich przyczyn udziału w téj uroczystości nie miało; albowiem była ta chwila, gdzieby się byli może przekonali, że kto chce, może być Niemcem i bez nienawiści ku Polakom. — Jeden z przytomnych kleryków.

Z ziemi MICHAŁOWSKIEJ. 6. Lutego. Wybory do drugiéj izby wypadły na naszéj ziemi świetnie, i dały nam takie zwycięstwo, że nasi przeciwnicy stracili wszelką ochotę, pójść z nami po drugi raz w zapasy wyborcze. Mimo wszystkich, nawet niegodziwych wichrzeń i podstępów ledwie znać było wyborców — niemców wśród naszych. — Dzieło wyboru rozpoczęliśmy nabożeństwem w kościele farnym. Wszyscy, poleciwszy sprawę naszę Bogu, przejęci byli najlepszém usposobieniem, i pewną nadzieją zwycięstwa. Ta nadzieja spełniła się świetnie; ani jeden głos polski nie padł wbrew umowy. Obieraliśmy dwóch deputowanych, a zawsze od razu padło 170 głosów przeciw 70 naszych prze-

ciwników. Obrani są: Ks. Kan. Rychter z Pelplina, i Ob. Sulerzycki z Piątkowa.—Oględność i gorliwość naszych chłopków była rozczulająca; serce rosło z uciechy, kiedy się widziało, jak ów lub tamten chłopek, niedowierzając swéj ciężkiéj od pracy ręce, kréślił wiórkiem na ławkach lub stołach nazwiska polecone kandydatów, chcąc wprawić swą rękę; lub, jak przy liczeniu głosów nożem sobie karbował polskie głosy, aby nie został oszukanym. — Po skończonych wyborach wszyscy, pełni zadowolnienia i wdzięczności dla Boga, ruszyliśmy pieszo do pobliskiego klasztoru w Łąkach, i tam na klęczkach zaśpiewaliśmy hymn: „Pod Twoję obronę.“ Rozczulenie było wielkie, zaufanie wzajemne, i miłość niezłomna. Przeciwnicy wstydzili się, widząc, jak ich wszelkie wichrzenia i podbechtywania w jednéj chwili na niczem spełzły. Takie też było ich podziwienie, że uczciwsi z nich, przystępując do nas, winszowali nam, i oświadczali swój szacunek dla tak świetnego zwycięstwa.

LUBAWA dnia 21. Stycznia 1849. Z radością donosimy szanownéj Redakcyi, że i tu w naszym powiecie chłopek polski przez Ligę unika sideł ciemności i dąży do oświaty, od któréj go tak długo rząd nam nieprzychylny oddalał. Wiemy bowiem z własnego doświadczenia, iż, aby nabyć oświecenia i nauki, potrzeba było się zniemczyć. — Bogu dzięki, iż wszechmocna jego ręka lud nasz kochany z tego smutnego i opłakanego stanu wyrwała i naprowadziła na drogę, w któréj się rozkrzewiać może oświata pomiędzy ludem polskim. Idzie sobie teraz chłopek w niedzielę po ukończonem nabożeństwie na Ligę, czyta sam lub przysłuchywa się, jak w świecie się dzieje, i nabywa tak coraz więcéj światła w rzeczach przedtem jemu zupełnie nieznanych. Powinien się z tego każdy człowiek cieszyć, który ma tylko cokolwiek ślachetnego uczucia, i który pragnie coraz większéj oświaty ludu. Ale jak wielu znajduje się takich, którym jest solą w oczach wszelki znak pojawienia się narodowości naszéj, a którzyby wszystkich Polaków w łyżce wody chcieli utopić, gdyby tylko mogli. Tak pewny urzędnik z N..... dowiedziawszy się, iż chłopi chodzą na Ligę, a nie mogąc ich prawnym sposobem oddalić od tego towarzystwa, groził im karą więzienia, gdy do nich przemówił: „idźcie tylko na Ligę, a wsadzą was do kozy.“ Oto ślepota i oraz niesprawiedliwość wielka, która tak podłych i nieprawnych używa wyrazów, aby gnębić chłopka, i w nim potępiać uczucia narodowe. Tacy to też Panowie donoszą zwierzchności wyższéj o osobach, które chociaż bez uszczerbku urzędu swego poświęcają siły swoje dla korzyści Ligi. A zwierzchność nie może podług teraźniejszego prawa nikomu zabronić przystępu do Ligi, i dla tego też niezabrania, ale jednak zwraca umyślnie uwagę nauczycieli katolickich na obowiązki stanu swego, i zachęca ich, aby poświęcali wszystkie swe siły na korzyść szkoły, i jedynie kształceniem młodzieży się zajęli; albowiem ścisłe dopełnienie téj powinności może ich tylko zabespieczyć wszelkiego zaufania. Przez owe zdanie chce zwierzchność nauczycieli napomnieć, iżby się nie trudnili rzeczami które ich powołaniu są przeciwne, i zatem od Ligi odstąpili. Ale jestże Liga w prawdzie przeciwna powołaniu nauczyciela, albo wymaga Liga od niego coś takiego, coby się z jego obowiązkami nie zgadzało? Wszakże Liga zgromadza się najwięcéj raz w tygodniu w wolnym czasie i to tylko na kilka godzin. Liga chce także oświecenia narodu, i zgromadza się zwykle w niedzielę, aby nikomu nie była przeszkodą w innych powinnościach. A jeżeli nauczyciel idzie na Ligę, tedy nie szkodzi swemu powołaniu, ale owszem przez to zjedna sobie przychylność i miłość członków, których dzieci jemu są powierzone, aby kształcił ich rozum i zaszczepiał w sercach miłość do dobrego, a wstręt od złego. Nie jeden z ojców, który na Lidze poznał nauczyciela jako mądrego i gorliwego człowieka, powié dzieciom swoim: „ten nauczyciel wasz jest to mądry i rostropny człowiek, słuchajcie go zawsze, bo on was do dobrego prowadzi.“ A jeżeli nauczyciel nie chodzi na Ligę, i zwłaszcza z niéj przekpiewa—, tedy pozbawia się sam miłości i zaufania wszystkich tych, którzy do Ligi należą. Ci więc nie są mu przychylnemi w jego pracy, i utrudniają zakres jego czynności. M.

W przeszłym numerze str. 33 wierszu 20 zam. chrześciańskie czyt. chrześciańskich; a na str. 34 wierszu 20 zam. założeniu czyt. złagodzeniu.

W Drukarni J. Gółkowskiego.